Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 1. Lwów, Niedziela dnia 1. Stycznia 1922. Rok XL.

PRENUMERATA: Miesięcznie we Lwowie 440 Mk., z dostawą do domu 500 Mk., z przesyłką w Polsce 500 Mk., w innych państwach 650 Mk. Za zmianę adresu ... ca się 10 ...

Cena numeru 20 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 2a. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3—5 wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19 **W Warszawie** prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19., oraz Admin. Gazety Lud. ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Podpalacze.

W ODPOWIEDZI PROF. W. L. JAWORSKIEMU

Warszawa, z końcem grudnia.

Nieudała polityka aktywistyczna w czasie wojny światowej, zmusiła wszystkich jej zwolenników, którzy wczas nie nawrócili, do usunięcia się w półcień, gdy zwycięstwo koalicji dopomogło do wskrzeszenia Polski niepodległej i zjednoczonej. W tym półcieniu znalazła się przedewszystkiem konserwa krakowska, skompromitowana swą polityką „austrjacką". A że w tym czasie na widownię dziejową wystąpił lud i sięgnął po należne mu prawa, zdawało się, że przeżytki krakowskiej stańczykierji zamilkną po wszystkie czasy w życiu narodu. Tymczasem po trzech latach względnego milczenia i krycia się w zaciszu, pojawia się ona w swej pierwotnej postaci na łamach krakowskiego „Czasu" i pragnie rozniecić w kraju myśl reakcji. Przedmiotem jej ataków jest przedewszystkiem reforma rolna, a stałą jej opieką cieszy się obecny prezes Urzędu ziemskiego.

Po szeregu mocnych ataków z poza kulis, do walki wystąpił ostatnio z otwartą przyłbicą sam wódz krakowskiej konserwy prof. Jaworski, a uczynił to w formie listu otwartego „do pana ministra skarbu". Ciesząc się z uchwały sejmu, który naruszając konstytucję, zgodził się na veto ministra skarbu w sprawach finansowych, prof. Jaworski ostrzega ministra skarbu przed wydatkami, które rzekomo państwu grożą ze strony Urzędu ziemskiego. Prof. Jaworski widzi trzy niebezpieczeństwa w zakresie reformy rolnej, grożące państwu miljardowemi stratami:

1) na wypadek zniesienia orzeczeń głównej komisji ziemskiej, wywłaszczających majątki prywatne, przez sąd najwyższy.

2) w wypadku, gdy „pokrzywdzeni obszarnicy", którym wypłacono tylko połowę wartości szacunkowej, będą dochodzili swoich pretensji do drugiej połowy, powołując się na art. 99. i 120. konstytucji.

3) na wypadek, gdyby dobra kościelne wywłaszczono w ten sam sposób, co prywatne. (Tą konsekwencją zagrożono episkopatowi na wypadek niedojścia do porozumienia rządu z kościołem w sprawie dóbr martwej ręki.)

Nie wdaję się w dyskusję z ujęciem prawnem prof. Jaworskiego w powyżej wspomnianych sprawach, nie chcę zbijać jego sofizmatów, chodzi mi bowiem bardziej o stronę polityczną listu i jemu pokrewnych artykułów na łamach „Czasu". Głos prof. Jaworskiego jest wyrazem tej reakcji, która spostrzegając pewne uspokojenie społeczeństwa, sądzi, że nadeszła chwila, by wstrzymać część bodaj reform społecznych, wywalczonych przez lud. Chodzi tu oczywiście w pierwszym rzędzie o ową znienawidzoną reformę rolną, mającą wyemancypować lud wiejski z wszelakiej pańszczyzny i podnieść go społecznie przez usamodzielnienie jego gospodarstwa. Wstrzymać tę „nieszczęsną" reformę, a przynajmniej uratować tę drugą połowę ceny szacunkowej przy wywłaszczaniu dóbr prywatnych — to na dzisiaj główny cel przedstawicieli obszarników, nie mogących się pogodzić z utratą swego dotychczasowego stanowiska.

Szanse wyborcze na Wileńszczyźnie.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 29. grudnia.

(S) Okazuje się, że nie doszło w Wilnie do bloku „Odrodzenia" z Radami Ludowemi (twór Straży Kresowej). Rozbicie rokowań nastąpiło z powodu niemożności porozumienia się co do stanowiska bloku w sprawie zasadniczej, jaką jest federacja czy inkorporacja.

Według zapewnień jednego z wybitniejszych działaczy Rad Ludowych — te mają sporo szans zwycięstwa i przeprowadzenia około 30 przedstawicieli do Sejmu Wileńskiego, i to przeważnie kosztem endecji, która na wsi nie może się zbyt rozszerzyć mimo wielkiej religijności tamtejszej ludności wiejskiej.

Wystarczy słowo „tam pany", by ludność wsi odwracała się od agitatorów N. D. i z żądaniem „Do Polszczy" garnęła się pod sztandary demokracji i o ile N. D. swoim zwyczajem nie użyje metod sobie tylko właściwych — to zwycięstwa nie odniesie.

Wśród federacjonistów należy odróżnić t. zw. krajowców, czyli dążących do stworzenia państwa w granicach b. W. Księstwa Litewskiego, przeważnie jest to inteligencja.

W Wilnie samem gruntownie podminował N. D. — bezpartyjny Komitet wyborczy, na liście którego figuruje — prof. Parczewski i Studnicki. Wielkich obaw z tego powodu nie umie N. D. ukryć i często daje wyraz temu na łamach prasy wileńskiej i w organach warszawskich.

P. P. S. — przepowiadają 3—4 mandaty.

Wszystkie odłamy zastanawiają się już i nad tem, jaką rolę powinien spełnić ten Sejm, lecz dopiero po wyniku wyborów można będzie konkretniej o tem pisać.

—oo—

KOMPETENCJA UKŁADU CZESKO-AUSTRJACKIEGO.

Wiedeń. (AW.). „Prager Tagebl." dowiaduje się, że na konferencji w Lana omawiane były głównie sprawy handlowe i finansowe. Dopiero 24 godzin przed odjazdem austrjackiej delegacji zawiadomiono austrjackie ministerstwo spraw zagr. o tem, że Czechosłowacja pragnęłaby poruszyć także sprawy polityczne z uwzględnieniem tego, że Austria nie może zaraz wstąpić w skład państw ententy z powodu swej konstrukcji państwowej. „Prager Tagebl." oświadcza, że układ w Lana udziela obu stronom dużej swobody politycznej.

NUMER NOWOROCZNY KURJERA LWOWSKIEGO

WYJDZIE JUTRO W ZWIĘKSZONEJ OBJĘTOŚCI

i zawierać będzie — obok zwykłego materjału — **przeglądy życia politycznego i kulturalnego w r. 1921**, w dziale korespondencji zaś **charakterystyki obecnego momentu politycznego w Wileńszczyźnie i na Górnym Śląsku**, wreszcie obraz twórczości **Jules Romains'a, autora „Donogoo-Tonki"**.

—oo—

„Tydzień Literacki"

w numerze dzisiejszym zawiera:

Stanisław Brzozowski: „Filozofia romantyzmu polskiego" (dokończenie).

Hugo Hofmannsthal: „Ekwiwalent marzenia".

Fiodor Dostojewski: „Cudza żona i mąż pod łóżkiem" (ciąg dalszy).

—oo—

Od Administracji „KURJERA LWOWSKIEGO"

Upraszamy uprzejmie o jak **najrychlejsze nadesłanie prenumeraty na styczeń 1922**, wraz z ewent. **zaległością**, celem uregulowania nakładu. — Wypłata kwot wpłaconych na czeki Poczt. Kasy oszczędn. następuje po upływie 8 do 10 dni, z tego powodu najrychlejsza wysyłka prenumeraty jest wskazaną w interesie szan. — — prenumeratorów, gdyż — —

10 stycznia 1922 wstrzymujemy wysyłkę „Kurjera Lwowskiego"

tym prenumeratorom, którzy do tego dnia nie nadeszlą prenumeraty i nie wyrównają ewent. zaległości. Na czekach lub przekazach wymienić należy, na jaki cel służyć ma nadesłana kwota: prenumerata, ogłoszenie, składki

Cena prenumeraty wynosi:

We Lwowie miesięcz. do odbierania w administracji Kurjera Lwowskiego	440 m.
We Lwowie z odnoszeniem do domu	500 m.
Z przesyłką pocztową w całej Polsce	500 m.
Zagranicą miesięcznie	650 m.
Za zmianę adresu dopłaca się	10 m.

—oo—

Nie wiem tylko, czy prof. Jaworski i jego grupa polityczna dobrze czyta w naszem życiu społecznem i trzeźwo ocenia sytuację. To pewne uspokojenie ludu może go zupełnie zawieść, jeżeli jeszcze pojawi się kilka takich listów w rodzaju powyżej wspomnianego.

Wiemy o tem, że reakcja nasza najchętniej ucieka się do sądów i to wcale nie dlatego, że są instytucjami idealnej sprawiedliwości — ale również świadomi jesteśmy znaczenia wielkich reform społecznych, na jakie zdobył się Sejm ustawodawczy, a wśród nich w pierwszym rzędzie reforma rolna. Były one klapą bezpieczeństwa, dającą opust nagromadzonemu niezadowoleniu miljonowych rzesz, które czują, że powołane zostały do współdziałania i decydowania w życiu politycznem. To niezadowolenie wśród nich jeszcze żyje, bo reformy te tylko w małym stopniu dotąd zrealizowano i jeżeli już w tym momencie na widowni pojawiają się ludzie w rodzaju prof. Jaworskiego ze swymi reakcyjnymi planami, to niezadowolenie to może przybrać rozmiary nieprzewidziane. Czy na tem dobrze wyjdzie grupa ludzi, którą reprezentuje prof. Jaworski, tego na razie nie chciałbym przesądzać, ale prof. Jaworski niezawodnie sobie przypomina, że już nawet w sejmie stawiano wnioski o wywłaszczenie bez odszkodowania, a nie można przewidzieć, czy w walce, którą prof. Jaworski prowokuje, nie wyrodzi się hasło w kierunku wyeliminowania z kompetencji sądu najwyższego spraw związanych z reformą rolną.

Świat idzie w kierunku uspokojenia się, chociaż ślimaczymi krokami. To samo zjawisko i w Polsce jest widoczne, ale wystąpienia podobne, jak list prof. Jaworskiego, nie przyczyniają się do tego uspokojenia, przeciwnie, podpalają te siły wybuchowe, nagromadzone w społeczeństwie, i mogą w wysokim stopniu utrudnić postępującą konsolidację państwa.

Paweł Bobek, poseł na Sejm.

—oo—

Czesi zaniepokojeni.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 29. grudnia.

(K.) W ostatnich czasach czeski wydział handlowy czuje się mocno zaniepokojony objawami gospodarczego życia polskiego. Obecne przesilenie ekonomiczne uważane jest przez nich zupełnie słusznie za dowód powrotu do normalnych warunków i poczytywane za objaw przemijający. Szczególnie żywo interesują się oni rozwojem naszych zewnętrznych handlowych stosunków, a w pierwszym rzędzie rynkami rosyjskimi i bałkańskimi. Nasze położenie polityczne, zdaniem Czechów, może bardzo silnie oddziałać na spotęgowanie się stosunków handlowych, a wewnętrzny układ stosunków każe rokować nam pod tym względem najlepsze konjunktury.

—oo—

P. Michalski milczy.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 29. grudnia.

(K.) Nauczony smutnemi doświadczeniami ostatnich wystąpień sejmowych p. Michalski przycichł trochę i przestał za pośrednictwem prasy przez siebie umiejętnie inspirowanej, opowiadać o swoich sukcesach na polu ratowania „ginącej Ojczyzny". Jednak p. Michalski nie może żyć bez reklamy, w ostatnich dniach przedświątecznych na targu zabawek, organizowanych przez Towarzystwo Ludpol, ukazała się figurka pięknie wyrobiona, przedstawiająca p. Michalskiego zgarbionego, dźwigającego worek złota na plecach. Figurka nosiła napis: „Najpracowitszy człowiek w Polsce". Dobrze poinformowani a stojący blisko p. ministra skarbu, mówią o bliskich stosunkach osobistej sympatji, łączących kierowników rzeczonej firmy z osobą p. Michalskiego.

P. BENESZ SPODZIEWA SIĘ ROZSTRZYGNIĘCIA W SPRAWIE WSCH. MAŁOPOLSKI.

Praga. (AW). Prez. min. Benesz udał się w podróż inspekcyjną na Ruś Przykarpacką. Podróży tej przypisują doniosłe znaczenie polityczne ze względu na bliskie już rozstrzygnięcie sprawy wschodniej Małopolski.

Redukcja urzędów i urzędników min. robót publiczn.

(Od naszego warszawskiego korespondenta.)

Warszawa, 29. grudnia.

(S) Dnia 2. września na komisji skarbowo-budżetowej zapadła uchwała, domagająca się dokonania redukcji personalnych w ministerstwie robót publicznych. Uchwała ta jest już w połowie zrealizowana jak o tem oświadczył referent budżetu ministerstwa robót publ. poseł inż. Kędzior. Pertraktacje trwały od 4. listopada do 5. grudnia; prowadzone były przez Izbę kontroli i minist. skarbu — jako stronę domagającą się nadzwyczajnej redukcji, ministerstwo robót, które broniło pozycji — oraz referenta posła Kędziora, który jednał strony „krakowskim targiem". Przygotowane sprawozdanie opiewa: W samem ministerstwie zredukowano liczbę urzędników z 312 na 199 czyli o 113 tj. o 36%.

Z 13 okręgowych Dyrekcji robót publ. ma być 6 — personel ich zredukowano z 555 na 288 osób.

W 4 dyrekcjach regulacji rzek żeglownych z 207 urzędników ma pozostać 169. Inżynierów i architektów powiatowych w b. zaborze rosyjskim ma być 230 zamiast dotychczasowych 366 (zmniejszenie o 37%). Dla zaboru austrjackiego etat nie ustalony.

Zamiast 12 okręgowych dyrekcji odbudowy utworzy się 5 oddziałów przy dyrekcjach okręgowych robót publ. wskutek czego redukuje się liczba urzędników z 246 na 130 (o 47%).

Pozatem w myśl uchwał komisji oszczędnościowej przy ministerstwie skarbu z 12. listopada ma być zniesiona posada wiceministra, generalna dyrekcja regulacji rzek żeglownych i generalna dyrekcja odbudowy — zamiast której funkcjonować będzie wydział odbudowy przy ministerstwie robót publ.

Jakie skutki dla skarbu i dla odbudowy kraju wynikną z tego — dzisiaj przedwcześnie mówić — stwierdzić należy, że — według naocznych obserwatorów — odbudowa Polski daleko wyprzedziła Francję — co powinni wziąć pod uwagę politycy z N. D., atakujący ministerstwo robót publ. i czyhający na jego zagładę, choć na jego czele stoi fachowiec, jakiego nam zachodnia zagranica pozazdrościć może.

—oo—

Próżnująca komisja oświatowa.

WINĘ PONOSI PREZES, PRAWICOWIEC SOŁTYK.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 29. grudnia.

(S) Jedną z najmniej pracujących i zaniedbujących się komisji sejmowych jest komisja oświatowa, której wciąż przewodniczy poseł Sołtyk (dubanowszczyk), b. dyrektor gimnazjum w Radomiu. Najwięcej skarg słyszymy od nauczycielstwa szkół powszechnych, i to nie z powodów natury materjalnej, ale z powodu niedbałego traktowania spraw dających podstawę rozwoju szkolnictwa powszechnego. Dwa projekty ustaw o zakładaniu, utrzymywaniu i budowaniu szkół powszechnych zalegają od roku, czego wcale nie można usprawiedliwić tem, że ostatnio zatrzymuje sprawę ministerstwo skarbu. Dbały przewodniczący jużby dotąd przynaglił ministerstwo skarbu i ustawy tak pożądane wniósł na Sejm. Do przewodniczącego należeć powinno nietylko przewodniczenie, ale i zabiegi około sprawnej pracy komisji, inicjatywa, która nawet i członkom by się udzielała.

Podobno wkrótce organizacje nauczycielskie mają zareagować silnie na opieszałość w załatwianiu palących kwestji oświatowo-szkolnych.

—oo—

Jak endecja nadużywała gen. Niessela?

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 29. grudnia.

(S) Jak rozumieć rolę prawicy narodowej organizującej pożegnanie dla odjeżdżającego gen. francuskiego Niessel'a, że na oficjalne wieczory nie zaproszono przewodniczącego sejmowej komisji wojskowej, która może więcej w sprawach wojskowych ma do reprezentowania, niż choćby Roman z Poznania Dmowski, który podobno nawet przemówił poraz drugi zdaje się dopiero w Polsce Niepodległej.

—oo—

Dość już mamy cenzury.

(Od naszego korespondenta warszawskiego.)

Warszawa, 29. grudnia.

(K.) Narzeka się ciągle na zastój w handlu i przemyśle, obniża się skalę podatkową dla całego szeregu przedsiębiorstw, a zarazem zachowuje się tego rodzaju przeżytki, jakim jest cenzura listów zagranicznych. Sprawa ta była już parokrotnie podnoszona w prasie, podkreślana absurdalność utrzymywania nadal tego systemu, który wpływa na to, iż list z Polski do każdego kraju oświeconego, zamiast iść dobę lub dwie, idzie od sześciu do dziesięciu dni czasu. Sprawę tę należy kategorycznie załatwić. Jeżeli rząd nie ma dosyć zdrowego zmysłu, aby ten stan absurdalny ukrócić, to winna inicjatywa wyjść z sejmu i kategorycznie wziąć sprawę całą, doprowadzając do unormalnienia naszych stosunków.

—oo—

Przegląd światowy.

NIEZADOWOLENIE WE FRANCJI Z KONFERENCJI DWÓCH PREMJERÓW.

Choć premjer Briand wrócił z Londynu zachwycony i pełen nadziei, opinja francuska nie jest z nim w zgodzie i zapatruje się raczej sceptycznie na układy. Ogólnie panuje przekonanie, że Briand dał się znowu wziąć na słowa, gdyż wieści o zawarciu „porozumienia" nie odpowiadają rzeczywistości. Kwestje sporne zostają otwarte, a niektóre zostały załatwione przez poświęcenia zbyt wielkie. Wprawdzie moratorjum nie zostało Niemcom oficjalnie przyznane, lecz dziś jest rzeczą pewną, że d. 15. lutego nie będzie dniem spłaty. Zgoda na dopuszczenie Niemiec i Rosji do konferencji może, zdaniem opinji paryskiej, wyjść tylko na korzyść tych ostatnich. Stanowisko Brianda zachęca Niemcy do oporu i do wyminięcia postanowień traktatu. W chwili, gdy Niemcy obniżają podatki, twierdzą cynicznie, że nie mogą płacić odszkodowań. Styczniowa sesja parlamentarna zapowiada się groźnie. Szereg wniosków i interpelacji czeka premjera, wszystkie skierowane przeciw propozycjom londyńskim, które nazywają wezwaniem, rzuconem uczuciowi narodowemu i rozumowi. Zarzucają również Briandowi i Vivianiemu, że nieobecni są zawsze, gdy chodzi o sprawy, interesujące najbliżej Francję. Zdaniem korespondenta paryskiego „Journal de Geneve" niezadowolenie coraz bardziej wzrasta.

GENERAŁ DUPONT.

Z dniem 1. stycznia 1922 stanowisko szefa misji wojskowej francuskiej obejmuje generał dywizji Dupont. Po zawarciu zawieszenia broni gen. Dupont podówczas dowodzący artylerją 1-go korpusu armji, mianowany został szefem misji francuskiej w Berlinie, zajmując się rozbrajaniem Niemiec. Na stanowisku tem pozostał do przybycia komisji kontrolnej aljanckiej. Od września 1919 mianowany generałem dywizji, ostatnio był przewodniczącym komisji granicznej między Polską a Niemcami.

Społeczeństwo polskie wita go z radością, pamiętając pobyt jego w Berlinie, gdzie okazał niezwykłą energię i czujność.

RATHENAU MINISTREM SPRAW ZAGR.

„Deutsch. Allg. Zeitung" daje wyraz pogłoskom, obiegającym świat polityczny berliński, jakoby portfel spraw zagranicznych powierzony miał być wkrótce p. Rathenau.

TYDZIEŃ LITERACKI

STANISŁAW BRZOZOWSKI.
(Z niedrukowanej spuścizny).

Filozofja romantyzmu polskiego.

(Dokończenie).

V. TRAGEDJA I CHRYSTUS.

Tragedja, tragizm nie są to formy sztuki — są to dziedziny duszy ludzkiej. Tragedja jest prawdą duszy ludzkiej przed narodzeniem się w niej i dla niej Słowa. Tragedja to świat przed Chrystusem, lub bez Chrystusa. To świat, z wiedzą swą lub bez wiedzy, z wolą swą lub wbrew woli o Chrystusa dla siebie walczący.

Dusza walczy, zmaga się, potężnieje, lecz prawa swego nie zna: mrok ją otacza i mrok chłonie. Gdy siebie zaprzeczy, ginie, bo nie ma w sobie mocy, opierającej się mrokowi: wiecznego źródła światła i życia — Słowa.

Miłość, duma, żądza panowania, sławy, czynu, poznania — wszystko to jest dziedziną tragedji.

Dziś panuje mniemanie, że Chrystus i nauka Jego znosi tragedję przez zaprzeczenie: niema tragedji, bo człowiek wyrzeka się całej duszy swojej, całej treści swojego życia. Jest to głębokie niezrozumienie.

Tragedja kończy się nie dlatego, że człowiek zostaje unicestwiony, lecz dla tego, że zostaje wyzwolony, odrodzony.

Chrystus, to nie znaczy wyrzeczenie się zagadnień, z jakiemi walczy dusza, lecz ich rozwiązanie. Chrystus to świadomość dana ludzkości, że wszystkie zagadnienia są rozwiązalne.

Ale to nie znaczy, że są rozwiązane przez samo uznanie Chrystusa. Byłby to fetyszyzm, nie chrześcijaństwo.

Chrześcijaństwo, to nie znaczy zabicie życia w całem jego bogactwie, to nie znaczy wyrzeczenie się wszelkiej treści, lecz rodzenie w sobie we wszystkiem w całej duszy naszej — Słowa.

Kościół, przedział ustanawiając między sobą a światem — stworzył marę bezcielesnego, beztreściowego, nagiego i abstrakcyjnego, jak cela klasztorna chrześcijaństwa. Jest to chrześcijaństwo niedopełnione. Klasztor, zaprzeczenie, wyrzeczenie się życia są to środki, nie zaś cel i istota.

Skoro zagadnienia życia, zadania życia stają się zbyt ciężkie, cofamy się w siebie, żyjemy tą myślą, że Słowo we wszystkiem i wszystko zwycięża i umocnieni wracamy ku życiu, ku duszy własnej, by Słowo w niej czynić.

Klasztory mają być takiemi zbiornikami i pracowniami energii chrześcijańskiej.

Ale nie są żywem, dopełnionem chrześcijaństwem, nie są chrześcijaństwem całem.

Każdy ma krzyż swój, znaczy to: każdy ma indywidualność swoją. Krzyż i indywidualność — to równoznaczniki: indywidualność naszą, całego człowieka swego na krzyżu mamy odrodzić i uczynić na wieki żyjącym w Słowie. To znaczy chrześcijaństwo.

Nie wypieranie się indywidualności, lecz przeciwnie utwierdzanie jej najwyższe, wyzwalanie, przeradzanie z wyniku przypadku w istność samoprawną.

Treść całego naszego duchowego życia jest walką o takie odrodzenie indywidualności, jest życiem Słowa w nas bez naszej wiedzy.

Ibsen, Nietsche są wielkiemi świadectwami, że Słowo w ludzkości żyje, walczy i pracuje.

Pora zakończyć z temi katechizmowemi, zaściankowemi pojęciami o chrześcijaństwie, jakiemi operują ludzie skądinąd wykształceni.

Pora szczególniej dla nas, którzy jesteśmy w posiadaniu najzupełniejszego, jakie znają dotychczasowe dzieje zrozumienia treści chrześcijaństwa.

Rozdział pomiędzy kościołem i światem sprawił, że niejednokrotnie ludzie poza kościołem stojący sprawę Słowa reprezentowali i w imię jego walczyli.

Ale czem jest zasługa Chatanbrianda, który zwrócił uwagę na piękno wytworzone przez chrześcijaństwo w porównaniu do zasług Mickiewicza, Słowackiego, Towiańskiego, Cieszkowskiego, Norwida, którzy ukazali na całe życie polityczno-społeczne i na całe życie wewnętrzne człowieka z jego najgłębszemi walkami duchowemi, jako na właściwy świat, w którym Słowo ma się narodzić i żyć.

Myśl, że chrześcijaństwo nie zostało dotychczas dopełnione, że żyje wciąż ono jeszcze wśród ruin obcych światów, z którymi nie wie co począć, powraca nieustannie u Norwida, jest jedną z najbardziej zasadniczych jego myśli.

Romantyzm polski w Norwidzie i Cieszkowskim dostąpił całkowitej świadomości swojego powszechno-dziejowego znaczenia.

Do dziś dnia pozostał on najszerszą syntezą, na jaką ludzkość zdobyć się zdołała.

Obejmuje i jednoczy największe przeciwieństwa: indywidualizm grecko-renesansowo-nowoczesny z indywidualizmem chrześcijańskim, idącym od św. Pawła po przez św. Augustyna, Kanta, Fichtego — i ukazuje, że jest to jedna i ta sama sprawa, jeden i ten sam proces — żywot Słowa.

Ducha łączy z ciałem, bo niema dla niego ducha, który czynem się nie objawia i wszystko, co jest, ma się stać objawem czynu, ciałem swobody, słowa.

Z dziedziny poza dobrem i złem wywiedzione problemy Nietschego rozwiązuje, ukazując, że we wszystkiem Słowo ma być narodzone.

Podczas, gdy teorje postępu, dokonywującego się bez udziału człowieka, poza nawiasem pozostawiają najwewnętrzniejsze i najdroższe troski duchowe, najbardziej palące zagadnienia — romantyzm nasz stwierdza, że póki one nie są rozwiązane — nic nie jest rozwiązane. A rozwiązane mają być czynem istotnie, a niezaprzeczenie.

W teorjach postępu, nie liczącego się z człowiekiem, bez jego udziału dokonywującego się, tkwi cały bezmiar utajonego masowego egoizmu.

Romantyzm nasz jedną myślą ogarnia bóle i zagadnienia najbardziej duchowe i najbardziej doczesne.

Jest jedna tylko sprawa Słowa w nas i poza nami. Póki jeden choćby człowiek w sobie nie dokonał odrodzenia wewnętrznego, w całej ludzkości odrodzenie to jest niezupełne.

W samej rzeczy: albo zagadnienie, z którem zmaga się ten człowiek, rozwiązaliśmy już i w takim razie sprawę Słowa czyniąc dążyć musimy do rozwiązania go w tym człowieku, albo nie rozwiązaliśmy go jeszcze w sobie i w takim razie pracować nad niem w sobie musimy.

Taka jest bowiem jedność Słowa w ludzkości, że gdziekolwiekbądź jest zagrożone — jest zagrożone we wszystkich. I dla tego, że Słowo jest jedno w sobie niepodzielne, ludzkość nie jest zbiorem pojedyńczych jednostek, lecz kościołem, to jest żywem zespoleniem duchów w miłości i prawdzie.

VI. KOŚCIÓŁ.

Wiem dobrze, że sam wyraz ten wytwarza w umyśle czytelnika tysiące uprzedzeń.

Ale kto się wyrazów boi, ani pisać, ani czytać o romantyzmie naszym nie powinien.

FIODOR DOSTOJEWSKI. 2

Cudza żona i mąż pod łóżkiem.

(Niezwykłe zdarzenie).

Z rosyjskiego przełożył Sydir Twerdochlib.

—o—

(Ciąg dalszy).

— Zapewniam pana, że nic, nic nie wiem... Sądziłem tylko po zdenerwowaniu na pańskiej twarzy.

— Przed chwilą właśnie dowiedziałem się od służącej, że ona tu uczęszcza; pan jednak omyliłeś się w swych przypuszczeniach, to jest, ona nie do Zofji Astafiewny... ona wcale jej nie zna...

— Nie? No, to wybaczy pan.

— Widzę, że pana wszystko to nie obchodzi, młody panie — rzekł dziwny jegomość, z gorzką ironią.

— Słuchaj pan — ozwał się młody człowiek, ociągając się — co do mnie istotnie, nie znam powodów pańskiego stanu, ale jeśli się nie mylę, to pana zdradzono, niechże pan powie po prostu?

Młody człowiek życzliwie się uśmiechnął, dodając ducha.

— Wszak to można zrozumieć, ostatecznie — dodał, i cała jego postać wielkodusznie okazała zamiar ukłonić się zlekka.

— Zabiłeś mnie pan swoją otwartością! Lecz — szczerze się panu przyznaję — tak jest rzeczywiście... Komuż to się jednak nie przytrafiało!... Do głębi wzruszony jestem pańskiem współczuciem. Zgodzi się pan ze mną, że pomiędzy młodymi ludźmi... I choć ja niemłody już jestem, ale wie pan, przyzwyczajenie, kawalerskie życie, pomiędzy kawalerami, wiadomo...

— No to się wie, to się wie! Ale w czemże ja mogę być panu pomocnym?

— Otóż; zgodzi się pan ze mną, że odwiedzać Zofję Astafiewną... Zresztą, ja nie wiem jeszcze napewno, dokąd ta pani poszła; wiem tylko, że ona jest tu, w tym domu; widząc zaś, że pan chodzi tam i z powrotem,— a ja sam przechadzałem się tędy, — myślę sobie... widzi pan, ja czekam na tę panią... o wiem napewno, że ona jest tu — chciałbym bardzo spotkać ją i wyłuszczyć jej, jak nieprzyzwoitą, wprost haniebną jest rzeczą... słowem, pan mnie rozumie...

— Hm! No?

— Ja to nie dla siebie czynię; niech pan nie myśli — to jest cudza żona! Mąż tam czeka, na Wozneseńskim moście; chce ją złapać, ale jeszcze się decyduje, — jeszcze nie wierzy, jak każdy mąż zresztą... (tu pan w jonatach chciał się uśmiechnąć), a ja — jestem jego przyjacielem, przyzna pan sam, że ja, człowiek cieszący się powszechnym szacunkiem, — nie mogę być tym, za kogo pan mnie bierze.

— Naturalnie. No? No?

— Tak więc, ja ją łapię, mnie proszono o to (biedny mąż!); ale ja wiem, że to bardzo chytre stworzenie ta młoda kobieta (zawsze leży z Paul'em de Cock'iem pod poduszką); pewny jestem, że ona wyśliźnie mi się znowu niepostrzeżenie... Służąca, przyznam się panu, mówiła mi, że ona tu bywa; ja jak warjat, zaraz poleciałem, dostawszy tę wiadomość; chcę ją złapać; dawno już podejrzywałem ją, i dlatego chciałem pana prosić, skoro pan już tu chodzi... pan — panie — nie wiem...

— No więc ostatecznie, czegoż pan życzy sobie?

— Tak... Nie miałem dotychczas zaszczytu poznać pana; nie śmiem narzucać się z ciekawością, z kim mam przyjemność... W każdym razie, pozwoli pan, że się zaznajomimy; bardzo mi przyjemnie!... co za szczęśliwy traf!...

Drżący jegomość uścisnął gorąco rękę młodego człowieka.

— Powinienem był to uczynić na samym początku — dodał — lecz zapomniałem o tym nakazie przyzwoitości!

Mówiąc to, pan w jonatach nie mógł ustać na miejscu, rozglądał się z niepokojem na wszystkie strony, przestępował z nogi na nogę, i co chwila, jak tonący chwytał się ręką wyłogi płaszcza młodego człowieka.

— Widzi pan, — ciągnął dalej — chciałem zwrócić się do pana po przyjacielsku... proszę mi wybaczyć swobodę w mojem zachowaniu... chcia-

Kościół znaczy to: Wszystkie duchy zespolone są w prawdzie, gdyż prawda jest jedna i gdy jeden ją znajduje zabezpieczona jest dla wszystkich, gdy w kimś jednym jest zagrożona — zagrożona jest dla wszystkich.

Wszystkie duchy zespolone są w pięknie, bo jest jedno dla wszystkich i we wszystkich.

Wszystkie duchy zespolone są w dobru, które jest jedno we wszystkich i dla wszystkich.

Wszystkie duchy zespolone są w jedności Słowa.

I dlatego Kościół jest nie urządzeniem ludzkiem, lecz założeniem wiekuistem w Słowie uwarowanem.

Jest jeden, bo jedna jest prawda, piękno, dobro.

Jest powszechny, bo nikt od prawdy, piękna i dobra wyłączony być nie może.

Odpaść od kościoła nie można. Można tylko pracować dla niego, nie wiedząc o tem.

Bo wszelka twórczość, o ile jest tworzeniem prawdy, dobra, piękna, wznosi gmach kościoła.

Kościół jest zespoleniem ludzkości w tworzeniu.

Kościół jest ustaleniem związku pomiędzy najwyższym szczytem duchowym, a ostatecznem upośledzeniem i pewnością, że związek ten zerwany być nie może.

Bo prawda, piękno, dobro jest wszystkich współudziałem.

Są to wszystko prawdy proste i pewne, aż do rzeczywistości.

To tylko bowiem mówią, że świat jest wyrazem jedności, że prawda, piękno i dobro są jedną duszą świata, żyjącą we wszystkiem.

Romantyzm polski jest zwycięskiem i jasnem prawdy tej zrozumieniem.

Jest zrozumieniem, że po wszystkie wieki Bóg rodzi Słowo z siebie i nie może być nic, coby poza Słowem było.

—oo—

HUGO HOFMANNSTHAL.

EKWIWALENT MARZENIA.

—o—

To, czego ludzie szukają w kinie — powiedział mój przyjaciel, z którym zeszedłem na ten temat, czego wszyscy ludzie pracujący szukają w kinie, to ekwiwalent marzenia. Pragną napełnić siebie fantazją, obrazami, obrazami silnymi mieszczącymi w sobie esencję życia, które są uczynione jakby z wnętrza patrzącego i sięgają jego trzew. Bo tych to obrazów dłużne im jest życie. — (Mam na myśli mieszkańców miast, lub wielkich związanych z sobą okręgów przemysłowych, nie zaś innych, chłopów, marynarzy i robotników leśnych, czy górali). — Głowy ich są puste, nie z natury, lecz raczej z racji życia, do którego zmusza ich społeczeństwo. Owe skupienia czarnych od węgla centrów przemysłowych, ze skrawkiem uschłego trawnika w pośrodku i z żyjącemi w nich dziećmi, z których na sześćset ani jedno nie widziało nigdy sowy, ani wiewiórki, ani źródła — te nasze miasta, nieskończone, krzyżujące się szeregi domów a domy wszystkie podobne do siebie, mają niska bramę i pręgi jednakowych okien, na dole są sklepy; niczem nie mówią do tego, który przechodzi, albo szuka domu: jedyne, co mówi, to numer. Podobnie fabryka, hala robotnicza, maszyna, urząd, w którym płaci się podatki, czy melduje: nic tam nie utkwi w pamięci z wyjątkiem numeru. A oto dzień powszedni: rutyna życia fabrycznego, czy rzemiosła; tych kilka nieodmiennych sposobów; wiecznie to samo kucie, klepanie, piłowanie, kręcenie; a potem w domu: kuchenka gazowa, żelazny piec, kilka gratów i maszynek, od których się jest zależnym, a które się przez codzienne używanie tak opanowywa, że na koniec ten, który je zawsze opanowywa, sam staje się maszyną, narzędziem wśród narzędzi. Przed tem chronią się niezliczonemi setkami tysięcy do ciemnej sali z ruchomymi obrazami. To, że te obrazy są nieme, stanowi jeden urok więcej; są nieme, jak marzenia. A w głębi duszy, zgoła o tem nie wiedząc, lękają się ci ludzie mowy; zaś w mowie lękają się narzędzia społeczeństwa. Obok kina jest sala wykładowa, lokal na zgromadzenia jest o ulicę dalej, wszelako one nie mają tej mocy. Wejście do kina ciągnie ku sobie kroki ludzi z taką potęgą, jak — szynk: a przecież jest to coś innego. Ponad salą wykładową jaśnieje złotemi literami napis: „Wiedza to potęga"! — lecz kino woła potężniej woła obrazami. W potędze, która przypada im w podziale drogą wiedzy — jest dla nich coś obcego coś niezupełnie przekonywającego; nieledwie podejrzanego. Czują oni, że to wiedzie tylko głębiej jeszcze w maszynerję, a coraz dalej odwodzi od istotnego życia, od tego o czem mówią im zmysły i głębsza jakaś tajń, trwająca pod zmysłami, że to jest życie istotne. Wiedza, wykształcenie, poznanie związku, zluźnia może więzy, oplatające ich dłonie, zluźnia może pozornie na chwilę, by je może później mocniej jeszcze zacisnąć. A wszystko to prowadzi może do nowego zazębienia, do głębszej jeszcze niewoli. (Nie powiadam, że oni to mówią; ale głos jakiś mówi im to cichym szeptem). A przy tem wszystkiem wnętrze ich zostanie puste. (I to mówią sobie, nie mówiąc). Osobliwa, mdła pustka rzeczywistości, coś, co słodki, nieokreślony dreszcz przeczuwającej żądzy wtrąciło w mroczną, rozdygotaną głąb serca — a oto otwiera się skrzynia z czarodziejskiem rupieciem: kino. Tu leży na wierzchu wszystko, co się zazwyczaj chowa poza zimną, nieprzeniknioną fasadą nieskończonego szeregu domów, tu otwierają się wszystkie drzwi do komnat bogaczy, do pokoju młodej dziewczyny, do hallów hotelowych; do kryjówki złodzieja, do warsztatu alchemika. Jestto powietrzna jazda z diabłem Asmodeuszem, który zdejmuje wszystkie dachy, na jaw dobywa wszystkie tajemnice; lecz jestto nietylko zaspokojenie dręczącej, tak często zawiedzionej ciekawości; jak u człowieka marzącego czyni się tu zadość tajniejszemu jeszcze popędowi; marzenia to czyny — mimowoli wkrada się w to bezgraniczne patrzenie słodkie samooszukaństwo, niby współdziałanie z owymi niemymi, usłużnie przemykającymi obrazami, współdziałanie z całymi egzystencjami. Krajobraz, dom i park, las i port, przesuwający się za postaciami, tworzy tylko do tego rodzaj stłumionej muzyki — wzburzając, Bóg wie jaką tęknotę i pychę w tych mrocznych rejonach, do których nie dociera żadne pisane, ni mówione słowo — gdy tymczasem na filmie przelatuje w podartych strzępach cała literatura, nie, cała gmatwanina literatur, urywki postaci z tysięcy dramatów, powieści, romansów kryminalnych; anegdoty historyczne, halucynacje jasnowidzów, sprawozdania awanturników; ale zarazem urocze istoty i przejrzyste gesty; miny i spojrzenia, z których wyziera cała dusza. Żyją i cierpią, walczą i giną przed oczyma śniącego; a śniący wie, że nie śpi; niczego ze swej istoty nie potrzebuje zostawiać na uboczu; ze wszystkiem, co w nim jest, aż do najtajniejszego zgięcia, wpatruje się w to lśniące koło życia, obracające się wiecznie. Cały człowiek oddaje się temu widowisku; niema jednego marzenia z najrańszej młodości, któreby się nie rozkołysało. Albowiem myśmy tylko pozornie zapomnieli marzeń. Z każdego z nich, z tych nawet, któreśmy, zbudziwszy się, utracili, coś w nas zostaje lekkie, ale zdecydowane zabarwienie naszych afektów, pozostają nawyknienia snów, w których jest cały człowiek, bardziej, niźli w nawyknieniach życia — wszystkie stłumione opętania, w których wyżywa się wewnętrznie siła i odrębność jednostki. Cała ta podziemna wegetacja drży aż do samego dna korzeni, gdy oczy odczytują na migotliwym filmie tysiąckrotny obraz życia. Tak, to ciemne dno życia, ów rejon, w którym jednostka przestaje być jednostką, on, który tak rzadko przychodzi do słowa, ledwo do słowa modlitwy lub do bełkotu miłości, on modli się wówczas. Z niego zaś poczyna się najtajniejsze i najgłębsze z uczuć: przeczucie nieznieszczalności, wiara w konieczność i wzgarda dla tego, co jest tylko rzeczywiste, a co jest tu przypadkowo. Z niego, skoro pocznie drgać, wywodzi się to, co zowiemy siłą tworzenia mitów. Przed tem ciemnem spojrzeniem z głębi istoty błyskawicznie powstaje symbol: zmysłowy obraz dla prawdy ducha, której ratio nie osiągnie. Wiem — zakończył mój przyjaciel — że są różne sposoby zapatrywania się na te sprawy. I wiem, że jest sposób spoglądania na nie, uprawniony z innego stanowiska, a niedostrzegający w tem wszystkiem nic, ponad marną gmatwaninę chciwości przemysłu, wszechmocy techniki, poniżenia ducha i głuchej, na każdy manowiec dającej się zwabić ciekawości. Mnie wszakże wydaje się atmosfera kina jedyną atmosferą, w której ludzie naszej epoki — ci, stanowiący masę — wchodzą w zupełnie bezpośredni, niczem niehamowany związek z olbrzymiem, choć dziwacznie podanem dobrem duchowem, a natłoczona, półmroczna, przestrzeń z mijającymi obrazami jest dla mnie, nie mogę tego inaczej wyrazić, niemal dostojna, jako przybytek, do którego chronią się dusze gnane instynktem samozachowawczym, przed cyfrą ku wizji.

Tłóm. I. W.

—oo—

łem pana poprosić, by pan był łaskaw przechadzać się zarówno po tej stronie, jak i po stronie drugiej tego domu przez przecznice, to jest niejako opisując krokami podkowę, ponieważ z tamtej strony znajduje się druga brama tej kamienicy. Ja ze swej strony będę się także przechadzał tam i z powrotem obok bramy głównej, tak że ona się nam nie wymknie; a ja sam zawsze się obawiałem, że jej nie dostrzegę. Gdy ją pan zobaczy, proszę ją zatrzymać i zawołać do mnie... Ale co też ja mówię! zwarjowałem chyba! Teraz dopiero widzę całą głupotę i nieprzyzwoitość swojej propozycji.

— Ależ to drobnostka! doprawdy!...

— Niech mnie pan nie usprawiedliwia; jestem rozdrażniony naprawdę, tracę panowanie nad sobą, jak nigdy! Jakgdybym stał przed trybunałem! Przyznam się panu nawet — będę uczciwy i szczery wobec pana, młody człowieku; ja nawet pana samego miałem z początku za kochanka!

— To jest, po prostu, chce pan wiedzieć, co ja tu robię?

— Zacny człowiecze, łaskawco szanowny, daleki jestem od myśli, że pan jesteś nim; nie splugawię pana tą myślą, lecz... czy daje mi pan słowo honoru, że pan nie jesteś kochankiem?...

— No, dobrze, ma pan słowo honoru, że jestem kochankiem, ale nie pańskiej żony; w przeciwnym razie nie byłbym teraz na ulicy, tylko z nią razem!

— Żony? Kto panu powiedział, że ja mam żonę, młody człowieku? Jestem kawalerem, ja to jest, sam jestem także kochankiem...

— Opowiadał pan, że mąż... czeka na Wozneseńskim moście...

— Prawda, prawda, wymknęło mi się; ale istnieją tu jeszcze pewne inne komplikacje! Przyzna mi pan, młody człowieku, że pewna wrodzona lekkomyślność charakterów, chciałem powiedzieć...

— No, no! dobrze już, dobrze!...

— Zaręczam panu, że nie jestem mężem...

— Przypuśćmy. Powiadam panu otwarcie, że pocieszając pana teraz, pragnę tem sam siebie uspokoić, i dlatego w gruncie rzeczy, jestem z panem otwarty: zdenerwowałeś mnie pan i przeszkadzasz mi. Przyrzekam panu, że zawołam, jak pan sobie życzył. Proszę pana jednak bardzo, bądź pan łaskaw teraz ustąpić mi miejsca i oddalić się. Ja także oczekuję.

— Proszę, proszę pana bardzo; już odchodzę, szanuję namiętną niecierpliwość serca pańskiego. Ja to rozumiem, młody człowieku. O, jak ja teraz rozumiem pana!

— Dobrze, dobrze...

— Do widzenia!... Zresztą, niech pan daruje, młody człowieku, że ja znowu... Nie wiem, jak się mam wyrazić... Proszę mi dać jeszcze raz uroczyste słowo honoru, że pan nie jesteś kochankiem!

— Ach, Boże!

— Jeszcze tylko jedno, ostatnie pytanie: zna pan nazwisko męża pańskiej... to jest tej, która przedstawia przedmiot pańskiej?...

— Ma się rozumieć, że znam; nie jest to pańskie nazwisko i basta!

— A skąd pan wie, jak ja się nazywam?

— Słuchaj pan, idź-że już; traci pan czas: ona wymknie się panu tysiąc razy... «No, czegoż pan stoi? Wszak pańska chodzi w lisiem futerku i w kapuzie, a moja w płaszczu w kratki i w niebieskiej aksamitnej czapeczce... No, czegoż pan chcesz jeszcze? Więcej?

— W niebieskiej aksamitnej czapeczce! Ona ma i płaszcz w kratki i niebieską czapeczkę — zawołał uprzykrzony człowiek, w mig powróciwszy z drogi.

— Ach, djabli nadali! No, i to się może zdarzyć... Zresztą co też ja mówię? Przecie moja nie bywa tutaj!

— A gdzież ona bywa — pańska?

— Chciałby pan wszystko wiedzieć, pocóż to panu?

— Przyznam się, że ja ciągle...

— Tfu, Boże! Ależ pan wstydu nie masz żadnego. No, moja ma tu znajomych, na trzeciem piętrze, od frontu. No, czegoż pan chce jeszcze, żebym nazwał tych ludzi po imieniu, czy co?

— Boże! I ja mam znajomych tu na trzeciem piętrze, od frontu... Jenerał...

— Jenerał?!

(C. d. n.)

O rozbrajanie Francji.

ATAKI ANGIELSKIE.

Londyn. (AW.). Stanowczy opór Francji w sprawie tonażu łodzi podwodnych spotkał się w Anglji z bardzo ostrą oceną „Daily Express" w artykule pt. „**Francja jako wróg pokoju**" oświadcza, że „egoistyczny militaryzm" Francji zniszczył nadzieje świata w sprawie zredukowania wydatków na cele zbrojeń morskich. Anglja nie może się zgodzić na dalsze ofiary ze swej strony jeśli Francja uzyskane w Anglji kwoty łożyć będzie na budowę łodzi podwodnych. **Ani Francja, ani też inne narody,** kontynuujące politykę zbrojeń nie mogą liczyć na sympatje Anglji.

WŁOCHY NA PASKU POLITYKI ANGIELSKIEJ.

Waszyngton. (AW.). **Delegacja włoska** w sprawie tonażu łodzi podwodnych **idzie po linji polityki angielskiej,** zwalczając stanowisko delegacji francuskiej.

ZMIANA OPINJI AMERYKAŃSKICH.

Waszyngton. (AW.). Oporne stanowisko Francji w sprawie zmniejszenia tonażu łodzi podwodnych wywarło w amerykańskich kołach politycznych przychylnych Francji przykre wrażenie. Wczoraj sekretarz stanu Hughes konferował z Hardingiem na temat sytuacji wytworzonej stanowiskiem rządu francuskiego. Istnieje zamiar wywarcia presji na Francję jako dłużnika Ameryki w celu skłonienia jej do ustępstw.

—o—

OBRADY KOMISJI REPARACYJNYCH W PARYŻU.

Paryż. (AW.) Obrady komisji reparacyjnej rozpoczęły się wczoraj popołudniu.

Generalny strajk kolejowy w Niemczech.

Berlin. (PAT.). Strajk kolejowy w Niemczech przybiera coraz szersze rozmiary. Obejmuje on obecnie już cały obwód przemysłowy na zachód oraz cały teren okupowany nad Renem. Ruch kolejowy ustał zupełnie i należy się liczyć z tem, że w ciągu dnia dzisiejszego całe zachodnie Niemcy będą objęte strajkiem.

Związek kolejarzy zwrócił się wczoraj poraz ostatni do rządu z wezwaniem o podjęcie dalszych rokowań. Panuje przekonanie, że rokowania spełzną na niczem, ponieważ gabinet Rzeszy stoi na stanowisku absolutnie odmownem.

Berlin. (PAT.) Strajk objął dotychczas Królewiec, Stuttgart, Moguncję, Norymbergę, Mannheim i Kolonję. W Berlinie strajk wybuchnie prawdopodobnie dziś wieczór.

Berlin. (PAT.). Jak donosi socjalistyczna „Freiheit" strajk rozszerzył się obecnie na obwód kolejowy Kassel, Halle i Frankfurt n. M.

Berlin. (PAT.). Niemiecki związek kolejarzy zwrócił się do zawodowych związków górniczych z prośbą o ogłoszenie strajku górniczego.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Koncert Stefana Askenasego. — Chór Żyd. Tow. muzycznego.

Pianista Stefan Askenase rozpoczął swój wieczór koncertem organowym d-moll W. F. Bacha. Szczególnie część druga — Largo — brzmiała pełnie i przekonywująco. Sonatę e-moll Rosenstocka odegrał z brawurą, podkreślając efektowne kontrasty rytmiczne i dynamiczne. Kompozycja mimo rozmaitych reminiscencji, jest pisana interesująco i z polotem; forma klasyczna nie krępowała inwencji, którą Rosenstock bezsprzecznie posiada. Następny numer programu, Chopina sonata b-moll, mogłaby być oddaną głębiej i pełniejszym tonem. Ani wykonanie marsza żałobnego, ani Presta końcowego nie odmalowało należycie grozy i majestatu tych części. W dwu ostatnich punktach programu, szczególnie w Liszta parafrazie na temat Mendelsohna „Snu nocy letniej", złożył Askenase dowody swej ładnej, jakkolwiek tego wieczora nie zawsze czystej techniki.

Onegdaj urządził chór Żyd. Tow. muzycznego we Lwowie wielką uroczystość muzyczną w Synagodze. Kompozycje zastosowane do rytuału brzmiały wcale interesująco. Szczególnie dużo nastroju posiada Psalm Blumenthala i utwór Dunajewskiego. Chór mieszany, liczebnie pokaźny, spełniał z zapałem swe zadanie. Prócz pewnych wahań w intonacji i niedociągnień, wrażenie ogólne było dodatnie i świadczy o energicznej ręce kierownika. Prof. J. Rangi odegrał na organach finale z sonaty organowej F. A. Guilmanta, Reinbergera „Wizję" i Boelmanna Tokatę. Utwory byłyby wypadły korzystniej, gdyby głosy w pedale, tworzące podstawę harmonji, były więcej słyszalne. Lecz to już nie wina wykonawcy.

Dr. Adam Sołtys.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Sylwestra p.; gr. kat. Sewastjana. Jutro rz. kat. Nowy Rok 1922; gr. kat. N. Dek. 1921 Wonyf. Wschód słońca 7.23, zachód 3.31.

Repertuar Teatru Wielkiego.

Początek przedstawień o g. 7.30 wiecz.

W sobotę »Carmen«.

W niedzielę 1. stycznia 1922 o 3.30 popoł. »Betleem Polskie« — wieczór »Aida«.

Mały teatr miejski (ul. Gródecka 2 b).

W sobotę »Roztwór prof. Pytla«.

W niedzielę o 3.30 popoł. »Moralność pani Dulskiej«, wiecz. »Małżeństwo Loli«.

Repertuar Teatru Nowości.

W sobotę »Taniec szczęścia«.

W niedzielę o 3.30 pop. »Taniec szczęścia« — wiecz. »Ostatni walc«.

Repertuar Teatru lit.-art. „Ul" ul. Ossolińskich 10.

Program od 19. grudnia. 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Michałowski, Mirski, Saraczyńska, Wiklińska, Zamorska i i. 2) Król buduaru«, sketch. 3) »Szpieg«, farsa ze śpiewami i tańcami.

Repertuar Bagateli lwowskiej.

1) Dział koncertowy: 10 solowych numerów z udziałem pp. N. Kirsanowej, P. Noskowskiej, Wilkoszewskiej, Szczeryńskiej; pp. Fortunato, Kamińskiego, Rentgena, koncertmistrza P. Wolskiego, Urbańskiego oraz duetu Kirsanowa-Fortunato. 2) Ona ma c 31 wesoła komedja w 1 akcie. 3) Sylwester u pp. Kompas i Ska, żart sceniczny w 1 akcie. Początek o g. 8 wiecz.

We Lwowie.

— **Poczta funkcjonuje skandalicznie.** Listy, wysyłane do naszej redakcji z Górnego Śląska i Wileńszczyzny otrzymujemy z tygodniowem opóźnieniem. Nie mamy poczty w Polsce. Telefon, telegraf, poczta listowa — wszystko w kompletnem rozprzężeniu. Niebawem sprawom tym przyjrzymy się w sposób fachowy i gruntowny.

— **Kolendy układu** W. Adamczaka odśpiewa chór żeński 4-głosowy w kościele katedralnym w dzień Nowego Roku o godz. 12.

— **Prezydent miasta Lwowa** przyjmuje 1. stycznia o godz. 1 w południe w ratuszu (I. piętro).

— **„Gwiazda" lwowska.** Jedno z najstarszych we Lwowie stowarzyszeń, założone w roku 1868 w pamiętnym dniu 3. maja, stowarzyszenie polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", macierz około trzydziestu tego samego miana stowarzyszeń w kraju, odbyło w środę walne zgromadzenie, na którem wydział zdał sprawozdanie z działalności w okresie lat wojennych. Jakkolwiek lata te były ciężkie, to jednak — zaznacza sprawozdanie — gospodarowano tak, że wszelkie długi, ciążące na czynszowym domu stowarzyszenia, w którym 22 rodzin członków znajduje wygodne ognisko, zupełnie spłacono, a nadto zasilono pokaźnie fundusz żelazny inwalidów, wdów i sierót i wszelkie dochody przeznaczone są dla nich na wsparcia stałe i jednorazowe zapomogi. Czynną też była „Gwiazda" w życiu narodowem na zewnątrz i wewnątrz stowarzyszenia i pracowała w kierunku rozbudzania zamiłowania dla sztuki scenicznej przez swoją scenę amatorską, która zalicza się do najlepszych zespołów amatorskich i zaopatrzona jest w bogatą bibljotekę teatralną i garderobę wielkiej wartości. Sprawozdanie przyjęli licznie zgromadzeni członkowie bez dyskusji do wiadomości i udzielili ustępującemu zarządowi absolutorjum. Prezesem wybrano przez aklamację p. Antoniego Lecha, wiceprezesem p. Franciszka Irzyka. Prezesem honorowym mianowano dr. Tadeusza Dwernickiego w dowód uznania jego gorliwej pracy, położonej dla stowarzyszenia w latach przedwojennych. Do wydziału weszli pp.: Bamburowicz M., Benrad G., Czołowski Bog., Cybulski Wład., Dohnalik Ant., Ekiert Zygm., Gürsching Wal., Jarosz Cyprjan, Kiełbusiewicz Miecz., Lech Marjan, Madura Ant., Mielnik Karol, Preidl Eug., Prusak Kazim., Segeta Józ., Stankiewicz Stan., Sieniutowicz Jan, Trawka Marj., Wiecek Mich., Zagórski Winc. Po wyborach zamianowano p. Tadeusza Sauczeya członkiem honorowym „Gwiazdy" w uznaniu jego ofiarnej pracy dla stowarzyszenia. Uchwalono ufundować cegiełkę na Wawel, podwyższyć wkładki członków, oraz wsparcia dla inwalidów, wdów i sierót o kilkaset procent. Jednemu z członków założycieli, który pomimo sędziwego wieku pracuje wytrwale dla stowarzyszenia, a nie może odpowiednio zapracować na swoje utrzymanie, uchwalono dar honorowy w kwocie 10.000 marek. Monety srebrne i miedziane przechowane z dawnych lat w kasie stowarzyszenia, uchwalono dać na skarb polski.

— **Wznowienie opery Bizeta „Carmen".** Dziś wznawia Teatr Wielki „Carmen" Bizeta w doskonałej obsadzie z pp. Green-Skazową, Lipowską, Fiszerową, Łowczyńskim i Cyganikiem. Reżyseruje p. Pasławski, przy pulpicie dyrygenta p. Lehrer. Chóry i orkiestra po gruntownem przygotowaniu i renowacji wystąpią w całym komplecie. „Carmen" w tym samym składzie powtórzona będzie w przyszłym tygodniu.

— **Ogień pokojowy.** W mieszkaniu rytownika Dawida Weissa przy ul. Sykstuskiej l. 13 na I. piętrze zapaliła się wieczorem belka stropowa przez komin przechodząca i spowodowała zatlenie się sąsiednich dźwigarów. Straż pożarna ogień zgasiła, wyrębując 4 m² sufitu. Wobec indolencji mieszkańców wybitnie się zaznaczyła dzielność przygodnego świadka pożaru Bronisława Majerskiego, naczeln. straży akcyzowej.

— **Włamania.** W drzwiach mieszkania Anny Chrzanowskiej przy ul. Karpińskiego 5 wybili złodzieje szybę i wynieśli z wnętrza kilka sztuk garderoby damskiej wartości 90.000 mk.

Do uświęconych siostrzyczek Benedyktynek przy ul. Pieszej wlazł w mroku nocnym złodziej. Spłoszony piskiem uciekł nic nie naruszywszy.

— **Orjentalna kradzież.** Szale perskie, makaty, bisiory, gobeliny, brokaty itp. wysłał właściciel dóbr Zygmunt Lewakowski przy pomocy firmy spedycyjnej „Wawel" do Wiednia. W istocie przyjechał do Wiednia zaplombowany wagon, lecz bez najbardziej cenionych makat i szalów wartości miljonowej. Rzeczy nie były ubezpieczone stosownie do oświadczenia urzędnika firmy wysyłającej.

— **Co kradną?** Na głównej poczcie z przedpokoju skradziono zarękawek krymski wartości 40.000 mk. na szkodę Marji Grocholskiej, telefonistki. — W zabudowaniach P. K. K. P. skradziono Jakóbowi Menkesowi 78.000 mp. z torby. — Na ul. Legionów wyciągnął złodziej z kieszeni Kowalczuka Ignacego kwit Banku ziemskiego na 250.000 mp. i gotówką 9.000 mp. — Z mieszkania Marji Irgens przy ul. Pawła l. 7 skradziono ubrania, wartości 150.000 mp.

Z całej Polski.

— **Filja „Kurjera Lwowskiego" w Łodzi** funkcjonuje w dalszym ciągu. Tym razem „Kurjer Wieczorny", wydanie wieczorne „bloku polskiego" przedrukował korespondencję brazylijską z naszego numeru świątecznego oczywiście bez podania źródła.

— **Podjęcie ruchu kolejowego przez Łupków i Ławoczne.** Zarząd polskich kolei państw. ukończył wszelkie przygotowawcze prace dla podjęcia ruchu kolejowego przez Łupków i Ławoczne. Spodziewać się więc należy otwarcia komunikacji z Czechosłowacją tymi drogami. Stacjami granicznemi ze strony polskiej będą stacje Łupków, względnie Ławoczne, ze strony czechosłowackiej zaś Medżiłaborce, względnie Skotarskie.

— **II Zjazd harcerstwa polskiego** rozpoczął 29. bm. obrady w Warszawie w obecności około 200 delegatów ze wszystkich dzielnic Polski. Obrady zagaił gen. J. Haller. Po ukonstytuowaniu się prezydjum dr. Strumiłło wygłosił referat o „Zadaniach harcerstwa na chwilę obecną". Zjazd potrwać ma 3 dni.

— **Młodzież poznańska w gościnę do Warszawy.** Na uroczystość Trzech Króli przybywa do Warszawy młodzież poznańska, zaproszona do stolicy przez prezydenta ministrów. W wycieczce bierze udział około 300 osób z pośród młodzieży poznańskiej. (PAT.).

— **Pożar kościoła.** Płomyki niezgaszonych po pogrzebie świec spowodowały doszczętne spalenie się kościółka drewnianego w Turbie pow. Tarnobrzeg. Szkoda powstała wynosi 11 miljonów mk.

— **Spalone gospodarstwo.** W Garzycach pow. Tarnobrzeg spaliły się zabudowania gospodarskie Józefa Kopra. W płomieniach zginęły konie i krowy. Szkoda 3 milj. mk. Ogień był podłożony.

— **Napad w lesie.** Na idącego lasem Obroszyńskim koło Lwowa, Jana Jankowskiego ze Stawczan napadło 3 zamaskowanych bandytów. Zrabowawszy mu 55.000 mk. gotówki i zakupione przezeń towary zbiegli w gąszcza. Śledztwo zarządzono.

Zebrania, odczyty i widowiska.

— **Podwieczorek z tańcami.** zapowiedziany na wtorek 3. stycznia 1922 w salonach Kasyna i Koła artyst.-liter. na rzecz internatu Zakładu głuchoniemych obudził we Lwowie silne zainteresowanie. Komitet, prócz zabawy, przygotowuje w części koncertowej wieczoru wiele bardzo miłych niespodzianek.

—oo—

Prymarjusz dr. Zion, okulista, powrócił i na dal ordynuje.

KOMUNIKATY.

W kwietniu 1920 r. znaleziono w Krakowie w walizce 650 dolarów,

Magistrat m. Krakowa wzywa właściciela do zgłoszenia się i udowodnienia własności, w przeciwnym bowiem razie kwota powyższa wydaną zostanie znalazcy . 7659

—oo—

Zgłaszanie zażaleń i reklamacji, dotyczących czynności poczty, telegrafu i telefonu. Ustalił się zwyczaj, iż zażalenia i reklamacje dotyczące poczty, telegrafu i telefonu, celem osiągnięcia szybszego wyniku, nadsyłane są wprost do Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Droga ta bezpośrednia i nadal stoi każdemu otworem. Jednak byłoby wskazane, aby dla przyspieszenia wyniku zgłaszanych zażaleń, reklamacji i t. p. zwracano się, o ile chodzi o konkretne reklamacje co szczególnych przesyłek w sposób przepisany, wprost do urzędów nadawczych lub do jakiegokolwiek urzędu pocztowo-telegraficznego, który je prześle do właściwego urzędu nadawczego, o ile zaś chodzi o zażalenia ogólniejszej natury na złe funkcjonowanie pewnego urzędu, niedostateczne urządzenia i t. p., do właściwych okręgowych Dyrekcji Poczt i Telegrafów.

—oo—

— **Towarzystwo Sztuk Pięknych**, ul. Dzieduszyckich 1 (gmach Muzeum Przemysłowego) otwiera od niedzieli 1 stycznia salę stałej sprzedaży dzieł sztuki. Przyjmuje się dzieła sztuki w komis także od nieartystów; nadsyłać można każdego dnia. Dzieła wystawione poddane będą poprzednio ocenie jury z łona członków Dyrekcji. Ponieważ na swoją rzecz pobiera Tow. tylko 15% przeto obrazy nabyć będzie można zawsze o wiele taniej, niż gdziekolwiek: zakupione wydaje się natychmiast. Sala świeżo odnowiona będzie ogrzana i otwarta bez przerwy od 10 rano do 4 popoł. Wstęp wolny.

NADESŁANE.

Komunikaty.

Gdzie będzie najlepsza zabawa na Sylwestra? Ankietę na ten temat rozpisuje komitet Sokoła-Macierzy, nagradzając najtrafniejszą odpowiedź wysoką sumą pieniężną. W ankiecie powyższej mogą brać udział jedynie goście, którzy w wieczór Sylwestrowy odwiedzą gościnne progi Sokoła-Macierzy. W odpowiedzi na liczne zapytania w jaśnia komitet, że obie największe w całym Lwowie sale Sokoła-Macierzy będą dobrze ogrzane i wspaniale udekorowane dalej, że obok kostjumów i masek będą mile widziani goście w zwykłych strojach wieczorowych. Osobnych zaproszeń nie wysyła się.

—oo—

Lwowskie Tow. św. Wincentego a Paulo Panów opiekuj. się katol. polskiemi rodzinami ubogiemi, obarczonemi dziatwą postanowiło rozdać dzieciom zabawki i zwraca się z prośbą do wszystkich.

Każda rodzina ma w szafach, komodach stare popsute, nieużyteczne zabawki.

Dary składać i adresować należy: **Referent zabawkowy konferencji Matki Boskiej Tow. św. Wincentego a Paulo** Lwów, ul. Piekarska l. 38. I

Wiadomości telegraficzne.

Wyjazd gen. Niessel'a. Generał Niessel wyjechał wczoraj pociągiem koalicyjnym z Warszawy, żegnany serdecznie przez licznych przedstawicieli wojskowości polskiej i francuskiej, ciała dyplomatycznego polskiego, członków misji zagranicznych oraz licznych przedstawicieli świata politycznego i społecznego stolicy. (PAT.).

Odznaczenie generała Niessela. Warszawa. W dniu odjazdu został gen. Niessel udekorowany orderem „Polonia Restituta" I. klasy. (PAT.).

Przyjazd Calondera na Górny Śląsk. Berlin. Jak podaje „Voss. Ztg.", Calonder, który przybędzie na Górny Śląsk 4. stycznia br., zabawi tam 10 dni. Przybędzie on z szeregiem rzeczoznawców, którzy zajmą się sprawozdaniami pierwszej podkomisji. Podróż Calondera, zdaniem „Voss. Ztg.", ma charakter jedynie informacyjny. Między Calonderem a obu delegacjami nie będzie żadnych rokowań. Calonder jest zdania, że termin wyznaczony dla ukończenia rokowań z obu stron będzie dotrzymany. (PAT.).

Wybory do Kasy chorych w Warszawie unieważnione. Warszawa. Wybory do władz Kasy chorych zostały przez ministra pracy unieważnione. (PAT.).

Trocki wstrzymuje demobilizację armji. Moskwa. Wied. B. K. Onegdaj w Moskwie na kongresie IX-tym mówił Trocki o napadach białych band w Karelji, na Ukrainie i na Dalekim Wschodzie i oświadczył, że ta sytuacja zmusza Rosję do zastanowienia demobilizacji. Na wiosnę będzie prawdopodobnie Rosja gotowa na wszelką ewentualność, a obecnie rząd pragnie silnego i prawdziwego pokoju.

Bojkot handlu angielskiego w Egipcie. Hannower. (PAT). Onegdaj rozpoczął się w Egipcie bojkot wszystkich towarów przywożonych do Egiptu z Anglji. (PAT.).

Rewolucja na Krecie przybiera coraz szersze kręgi. Część wyspy znajduje się już w posiadaniu powstańców. (A.W.).

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

ZAPISKI.

(S. P.) **„Zaczarowany światek".** Nakładem pol. wyd. „Placówka" we Lwowie wyszedł zbiór bajek i opowiadań dla dzieci i młodzieży. Sympatyczna książeczka, ozdobiona przez Kostynowicza rysunkami w kształcie i barwie żywemi, a nie „książkowemi" — nie mówiącemi nic do wyobraźni pacholęcej, mieści w sobie antologię starannie dobraną. Prawdziwą ozdobą zbiorku są mową wiązaną i niewiązaną napisane twory Fuchsa, Maykowskiego, Rychłowskiego i Zbierzchowskiego, gdy Gella dał tylko prozę. Od światka izby dziecięcej do rzeczy prawdziwych, owianych rozumnym, nie ckliwym patrjotyzmem — każda rzecz musi podziałać na świat serca i rozumu dziecka. Oczekujemy dalszych wydawnictw „Placówki", która zapowiedziała powieść dla młodzieży z Podhala — pióra J. Jedlicza, zbiór nowel M. Szwarcówny oraz „Pamfletarjusz polski" — bogaty zbiór karykatur politycznych Kostynowicza z tekstem Adama Zagórskiego.

„**Wróżby Noworoczne**". Młoda agencja wydawnicza dla przemysłu i handlu „Podbój" wydała bardzo starannie groteskowy zbiorek gwoli rozpogodzenia stroskanych min — pt. „Wróżby noworoczne". Wszystko tam znajdzie i poezję (H. Zbierzchowski) i kąśliwą satyrę (Raorta) i nowelę (M. Nowiny). Poczesne miejsce zajął „Okkultyzm", który tak dziś publikę frapuje. R. L.

Nadesłane.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Podwyższenie taryf kolejowych w Austrji.** Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi, że na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej oficjalnie zawiadomiono ze strony rządu, iż w terminie ustalić się mającym nastąpi na kolejach austrjackich podwyższenie taryf osobowych o 300 proc., a towarowych o 150 proc.

+ **Kryzys włoskiego banku dyskontowego.** Rzym. (PAT.) W związku z kryzysem włoskiego banku dyskontowego w ciągu dnia wczorajszego giełda była nieczynna. Ujawniła się znaczna zwyżka walorów zagranicznych.

—o—

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów. 30 grudnia 1921.

Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym)

		Płacą: Mkp.	żąd. Mkp.	transak. Mkp.
Bank akcyjny związkowy IV. i V. emisji	280—44·80	600 —	700	—·—
Bank Dyskon. we Lwowie	280—00	650.	—·—	—·—
Bank handl. w Poznaniu	1000—200	3600		—·—
Bank hip. akc.	280—30·—	900 —	980	—·—
Bank hipoteczny zemel.	280—28·—	420·—	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—35·—	775·—	000	—.—
Bank powszechny kredyt.	140·—7·—	400·—		—·—
Bank przemysłowy	280—35·—	600·—	675	—·—
Bank Ziemski kredyt. z K	280—35·—	600 —	625	—·—

Akcje Tow. handl. i przem.: Browary lwowskie 17000—, Tow. Chodorów 3050,—3250 Karpathit 1550 1650, Ćmielów 3050—3200, „Portland Szczakowa" — — — „Galicja" 1950 2050 Gafota, 1800 1850, Gorka 7800—000, „Olkos" 4800—5150 „Parowozy" 1500

—.— „Patria" 4700—0000 „Pezet" 1000 1050 „Pocisk" 875—000, Polski Glob 1100 11 0, Polska Nafta 1700 1800 Polskie Tow. handlowe 650 700 Rakszawa 3300—000, Zakłady elektr. „Siersza" 1375 1425 Gal. Zakł. górn. Siersza 7500—000, „Tepege" 5400—0000. Zieleniewski 5700- 000, Żegluga polska 450—000.

Waluty: Ruble carskie po 100 rb. 250 - 400 — ruble carskie po 500 rb. 150 - 180·—, ruble carskie drobne 100 120·—, ruble dumskie (po 1000) 30·— 50 — ruble dumskie (po 250) 20·— 40·—, Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20) 10 — 15·—, Karbowańce (po 1000) 3·— Grzywny (po 500 i wyżej) 6·— 10·—, 100 franków francuskich 227·— 237·— 000, franków szwajcarskich 540·— 580·—, 1 sterling 12000 — 12500, 1 dolar amerykański 2875·— 2975·—, 1 dolar kanadyjski 2450·— 2550·—, Marki niemieckie po 1000 16·00 17·00, Marki niemieckie po 100 15·50 16·50 Marki niemieckie drobne 14·50 15·50, Lei rumuńskie (po 100) 2100·— 2300, Lei rumuńskie drobne 20·— 22·— Liry włoskie 128·— 138·—, Czeskie korony (po 500—1000) 39·00 41·00, Korony austr. niem. stempl. 0·48 0·52, Franki belgijskie 218 225—.

Dewizy: Wypłata na Londyn 12000—12500, na Paryż 230 240 Zurych 540·00 580·00, Praga 40·50 43·50 na Wiedeń 0·50 0·60 na Berlin 16·00, 17·00 na Nowy Jork 2875 2975, Medjolan 11250—11350—, Bukareszt 119 121

KRAK. CEDUŁA GIEŁDOWA.

Kraków, 30. grudnia.

Akcje.

Polski Bank Przemysłowy I—IV. 600 700, Polski Bank Przemysłowy V. —0 —0 Bank Hipoteczny 950 1000 0—0 Bank Małopolski 725 775 Ziemski Bank Kredytowy Powszechny 600 650 Powszechny Bank Kredytowy S. A. 850 400, Bank Ziemski dla Kresów 600 700, Bank Kredytowy w Warszawie —·— Bank Związku Sp. zarobkowych —·—, Polskie Tow. Handl. I—III. 600 650 645—·— Ziemsk. Towarz. Handl. IV. —·—, Imper 250 300 00, Polski Glob 1050 1250, Hartwig —·—, Żegluga polska 300 350, Zieleniewski 5400 5700 00—00, H. Cegielski 2000 2200 Trzebinia fabryka maszyn I—III 2800 3000 0000 Lemiesz fabr. maszyn —— —— Automotor 900 1100 0000, Polska Nafta 1700 1900, Elektrownia w Sierszy 1300 1400, Oikos 0—0 —0 Pezet 1000 1120 00, Trzebinia fabryka przetworów tłuszczowych 5200 5400 0000—00, Krakus 2500 2700; Górka 7800 8200, Siersza Zakłady górnicze 7400 7800, Pocisk 800 900, T. P. G 5200 5500 —00—, Chodorów cukr. 3100 3350, Parowozy 1150 1450.

Waluty.

Dolary Stanów Zjednoczonych 2800 2950, Franki francuskie 220 235 225 240, Franki szwajcarskie —·— Franki belgijskie —·—, Funty szterlingi —·—, Marki niemieckie 15·75 16·75 Korony austrjackie 0·50 0·55 0·0, 0·0, Korony Czecho-słowackie 39 41 42·25, Lei rumuńskie —·—, Liry włoskie —·— Ruble carskie po 100 —·—, Ruble carskie po 1.000—·—.

—o—

Zurych. (PAT.) Kurs giełdy z 30. grudnia: Berlin 2.75. Holandja 187.75. Nowy Jork 511, Londyn 21.48, Paryż 40.85, Medjolan 21.80, Bruksela 30, Kopenhaga 102, Sztokholm 127.75. Chrystjanja 82, Madryt 76, Buenos Aires 170. Praga 7.45, Budapeszt 0.85. Zagrzeb 1.90. Warszawa 0.17. Wiedeń 0.19. austrjackie stempl. 0.11.

OGŁOSZENIA.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie, ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroński.